



ECHO

 PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 7 LIPIEC/SIERPIEŃ 1995 ROK

CENA 0,70 zł

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I



W numerze

1. Wojewódzkie Święto Plonów w Końskowoli
2. Ćwiczenie Obrony Cywilnej
pt. "Lubelszczyzna - 95"
3. Cud nad Wisłą
4. Letnie utrapienie czyli kleszcze
5. Emeryckie wojaże
6. Ośrodek Doradztwa Rolniczego - zaleca
radzi - informuje
7. Ekonomia dla rolnictwa - nowe kredyty
dla rolnictwa
8. Z pewnej podróży

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Słońce tak dobrym, jak i złym świeci.

*Kiedy słońce zbyt dopieka,
to już burza niedaleka.*

*Weź książkę choć w niedzielę,
będziesz miał pożytku wiele.*

*Kiedy w sierpniu spieka wszędzie,
zima długo brała będzie.*

*Kto patrzy w sierpniu chodu,
nacierpi się w zimie głodu.*

*Konia cieszy - owies,
krowę - koniczyna,
starego - pieniądze,
młodego - dziewczyna.*

REDAKCJA:

Bożenna Furtak, Bożena Sikora,
Elżbieta Wojska, Jacek Nowacki

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek

Adres redakcji: GMINNY OŚRODEK

KULTURY

24-130 KOŃSKOWOLA

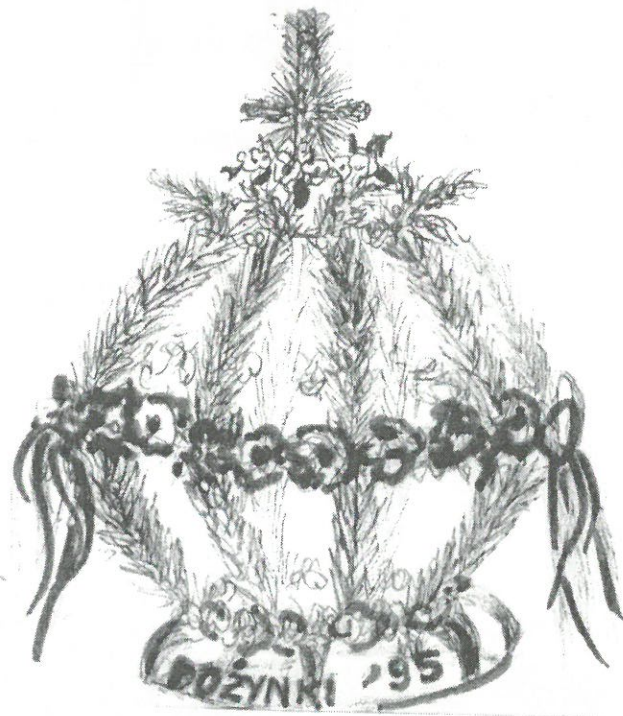
UL. LUBELSKA 93

tel. 816-269

Druk: Zakłady Poligraficzne "Wisła" Puławy

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji
materiałów

WOJEWÓDZKIE ŚWIĘTO PLONÓW W KOŃSKOWOLI



Żniwny trud rolnika wsi lubelskiej zostanie uczczony i podsumowany na corocznym święcie plonów. Ale rolnicy nie będą musieli już jechać do Lublina, by poświętować. Otóż, władze naszego województwa podjęły decyzję, że poczynając od tego roku to właśnie święto odbywać się będzie tam, gdzie zboże jest zbierane, czyli w gminach. Na tegoroczne dożynki wojewódzkie wybrano Końskowolę. Możemy to odczytać jako zaszczyt i uznanie dla władz gminy, samorządu, służb rolniczych, kultury i oczywiście wszystkich mieszkańców. Bo wspólna praca wymienionych grup składa się na ogólne wyniki i opinię. Ustalono już termin dożynek tzn. 10 września. Na ich miejsce wybrano Ośrodek Doradztwa Rolniczego. Choć do święta mamy jeszcze trochę czasu, ale już dziś z wyprzedzeniem informujemy o scenariuszu imprezy. Starym zwyczajem rozpoczniemy korowodem delegacji z wieńcami, który wyruszy z rynku o godz. 9.30 i przejdzie ulicami Końskowoli na plac wystawowy ODR. Tam o godz. 10.00 zostanie odprawiona uroczysta Msza Św. Zaplanowano również atrakcyjne występy artystyczne oraz nieodłączny element dożynek - konkurs wieńców.

Z inicjatywy Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych tego dnia odbędzie się też Przegląd Orkiestr Dętych OSP, a potem zabawa ludowa. Będzie można obejrzeć wystawę plodów rolnych, maszyn i narzędzi rolniczych. Nie zabraknie punktów gastronomicznych i kiermaszy, a także grochówki z wojskowego kotła.

Już dziś serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców naszej gminy i gmin ościennych do udziału w święcie plonów, a delegacje poszczególnych wsi do wicia dożynkowych wieńców.

Trzymajmy wszyscy kciuki, aby tego dnia świeciło słońce, bo bez względu na pogodę impreza odbędzie się w plenerze.

Komitet Organizacyjny

KTO JEST KIM? (W KOŃSKOWOLI)

ELŻBIETA POLAK

KIEROWNIK URZĘDU STANU CYWILNEGO



- Pani Elżbieto proszę o przedstawienie się naszym czytelnikom.

- Urodziłam się 19 października 1947 roku w Rudach. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Końskowoli rozpoczęłam naukę w szkole średniej - Technikum Gospodarczym w Puławach. Świadectwo dojrzałości otrzymałam w 1967 r. a od 1 lipca 1968 r. rozpoczęłam pracę jako stażystka w GRN w Końskowoli. Pracowałam na stanowisku referenta, a następnie starszego referenta d/s ewidencji ludności i dowodów osobistych.

W dniu 1 sierpnia 1975 r. powierzono mi obowiązki Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Przechodząc przez kolejne zmiany w

administracji, w dniu 21 maja 1990 r. uchwałą Rady Gminy powołano mnie ponownie na stanowisko Kierownika USC, który zgodnie z art. 6 prawa o aktach stanu cywilnego z 29.IX.1986 r. jest terenowym organem administracji państwowej o właściwości szczególnej.

W życiu prywatnym posiadam trzech bardzo kochanych synów: Roberta - studenta V roku Wydz. Historii UMCS, Andrzeja - absolwenta Technikum Samochodowego i Grzegorza - ucznia III klasy Technikum Ogrodniczego.

- Z pełnią przez Panią funkcją związanych jest wiele obowiązków, a proszę nas zapoznać z uprawnieniami Kierownika USC.

- Jako odpowiedzialna za całokształt spraw związanych z rejestracją stanu cywilnego, mam prawo do rozstrzygania we wszystkich sprawach w zakresie rejestracji stanu cywilnego, zastrzeżonych do niedawna do organu nadzoru. Mam również prawo do wydawania decyzji administracyjnych we własnym imieniu, a także innych zdarzeń, które mają wpływ na stan cywilny osób, oraz rejestracji orzeczeń sądowych, które ustalają te fakty.

Mówiąc krótko i jasno między innymi udzielam ślubów w formie uroczystej, organizuję uroczystości jubileuszowe długoletniego pożycia małżeńskiego, sporządzam akty zgonów.

- Czy mogłaby Pani przybliżyć nam istotę prawa rejestracji stanu cywilnego?

- Rejestracja stanu cywilnego jest prowadzona w postaci zapisów w księgach urodzeń, małżeństw, zgonów. W posiadanych zbiorach znajdują się akta pisane w języku rosyjskim, wyznania rzymsko-katolickie i mojżeszowe. Zbiory przechowywane są w USC przez 100 lat. Dlatego ta dokumentacja traktowana jest jako szczególna.

Pojęcie "Rejestracja stanu cywilnego" jest znane prawu polskiemu od prawie 50 lat. Bowiem 25.IX.1945 r. uchwalony został pierwszy raz w Polsce dekret - Prawo o aktach stanu cywilnego. Ten akt prawny obowiązuje od stycznia 1946 r. stworzył system, którego istotą jest obligatoryjne dokonywanie zapisów stanu cywilnego obywateli. A zatem od tego dnia wprowadzona została państwowa, powszechna i jednolita w całym kraju świecka rejestracja stanu cywilnego. Tak więc jedno z podstawowych praw obywateli proklamowanych już w Konstytucji 3 Maja, a później w Manifeście Lipcowym zostało urzeczywistnione przez nową władzę. W dniu 8 czerwca 1955 r. ogłoszono nowe prawo o aktach stanu cywilnego, z uwagi na zmianę przepisów kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, oraz ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Jednakże nowy akt normatywny nie oznacza zerwania ciągłości prawnej z poprzednim, co nie pozostaje bez znaczenia dla świadomości prawnej obywateli i państwa. Akta stanu cywilnego stanowią źródło informacji wykorzystywanych w wielu dziedzinach społeczno-gospodarczego, w pracowniach naukowych, biograficznych i statystycznych.

- Miałam okazję wiele razy uczestniczyć w uroczystościach zaślubin poza naszym terenem, i muszę z przyjemnością przyznać, że mało kto wykonuje swoje obowiązki tak dobrze jak Pani. Skąd się wziął tak dalece posunięty profesjonalizm w Pani przypadku?

- Przez wiele lat pracy uczestniczyłam w szeregu licznych szkoleń, kursów i seminariów w zakresie prawa o aktach stanu cywilnego i kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Zajęcia te prowadzone były przez wybitnych specjalistów z Departamentu Społeczno-Administracyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jako urzędnicy stanu cywilnego poddawani byliśmy praktycznym zajęciom z zakresu retoryki, dykcji, sposobu poruszania się podczas obrzędów ślubnych, prowadzonych przez grupę aktorów.

- A jakie są Pani wewnętrzne odczucia w trakcie wykonywania swoich obowiązków?

- Występując publicznie mam obowiązek odpowiedzialności za uwydatnienie doniosłości samej istoty spełnionego aktu. Wygłaszając tekst formuły ślubnej, w obliczu której dokonuje się ważny akt prawny i życiowy, muszę panować nad swoim działaniem, nad swoim głosem, przezwyciężać i opanowywać przeszkody i złe samopoczucie, kłopoty osobiste, a nawet ból zęba. To wszystko musi być ukryte przed "widownią". Muszę być słuchana, rozumiana i słyszana.

W toku mojej pracy stykam się co chwila z innymi uczuciami, od radości do ludzkiej tragedii. Składam życzenia, gratulacje oraz wyrazy współczucia po stracie bliskich osób.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów w pracy zawodowej.

Rozmawiała: B.Furtak

Ćwiczenia Obrony Cywilnej pk "LUBELSZCZYŻNA-95"

W dniach 29-30.06.1995 r. zostały przeprowadzone wojewódzkie ćwiczenia Obrony Cywilnej pod kryptonimem Lubelszczyzna - 95.

Tematem ćwiczenia była "Realizacja przedsięwzięć obrony cywilnej związanych z ochroną ludności, w tym powszechnej samoobrony w okresie osiągania wyższych stanów gotowości obronnej i wojny. Prowadzenie akcji ratunkowej w rejonach porażenia we współdziałaniu z jednostkami wojskowymi oraz układem pozamilitarnym".

Jako cele szkoleniowe w ćwiczeniu przyjęto:

1. Sprawdzenie przygotowania aparatu wykonawczego Szefa Obrony Cywilnej Gminy do wykonywania zadań OC w tym podejmowania decyzji oraz kierowania akcją ratunkową w rejonie porażenia.
2. Pokaz praktycznej realizacji czynności powszechnej samoobrony ludności w sołectwie na bazie Stok-Zażuk z uwzględnieniem całokształtu gospodarki rolno hodowlanej.

W ćwiczeniu zaangażowano:

1. Gminny Zespół Kierowania Obroną Cywilną
2. Drużynę Wykrywania i Alarmowania
3. Punkty alarmowe w sołectwach

W roli obserwatorów ćwiczenia wystąpili na szczeblu wojewódzkim:

- Przewodniczący Sejmiku Samorządowego
- Wojewoda Lubelski
- Dyrektorzy ważniejszych zakładów pracy woj. lubelskiego oraz Szefowie WIOC ościennych województw.

Z ramienia Szefa Obrony Cywilnej Kraju ćwiczenia nadzorował zastępca Szefa OCK - Szef Sztabu OCK Pan płk dr inż. Janusz Bagiński.

Ćwiczenia podzielone zostały na dwa etapy.

W I etapie ćwiczenia tj. w dniu 29.06.95 r. Wójt Gminy jako Szef Obrony Cywilnej przedstawił meldunek o osiągnięciu pełnej gotowości obronnej przez gminę.

Dane do meldunku uzyskał od swoich specjalistów z Zespołu Kierowania.



Pan Stanisław Gołębiowski, Wójt Gminy Końskowola składa meldunek.

W następnej kolejności Zespół ćwiczący został zapoznany z sytuacją operacyjną i założeniem Nr 1, z którego wynikało następujące zdarzenia:

- uszkodzenie 3 zbiorników z amoniakiem, do atmosfery wydostaje się odpowiednia ilość amoniaku. Obłok to-

skycznych środków przemysłowych zagraża miastu Puławy i okolicznym gminom

- przyjęcie na nasz teren w ramach rozśrodkowania i ewakuacji ok. 3000 ludzi.

Szef OC Gminy wydał wytyczne członkom zespołu kierowania w celu przygotowania danych do decyzji Szefa OC Gminy do prowadzenia akcji ratunkowej i realizacji przedsięwzięć ochrony ludności w rejonach powstałych strat i zniszczeń.

Z podanych warunków meteorologicznych otrzymanych z Rejonowego Ośrodka Analizy Danych i Alarmowania - Puławy wynikało, że obłok skażeń TSP przesunął się w kierunku zachodnim.

Gmina Końskowola nie została objęta tym skażeniem. Nie mniej jednak zostaje uruchomiony system powszechnego ostrzegania i alarmowania z Zakładów Azotowych - Puławy.

Regionalna rozgłośnia radiowa przekazuje sygnały o skażeniu i informuje o sposobach zachowania się ludności w terenach skażonych.

Nadzór nad przebiegiem pracy w Zespole Kierowania i jednostek współdziałających sprawował rozjemca z Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Lublinie.

W II etapie ćwiczenia tj. 30.06.95 r. Gmina Końskowola realizowała epizod ćwiczebny na temat "realizacja powszechnej samoobrony ludności w sołectwie z uwzględnieniem całokształtu gospodarki rolno hodowlanej." W tym epizodzie ćwiczenia wykorzystano wiedzę i umiejętności jednostek naukowo badawczych: IUNG Puławy, WZWet Lublin oraz Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli.

Przygotowanie tego epizodu ćwiczenia polegało na: - zabezpieczeniu 6 gospodarstw w m. Stok - Zażuk przed opadem promieniotwórczym. W szczególności dotyczyło to zabezpieczenia: budynków mieszkalnych i gospodarczych, studzien i hydrantów, paszy dla zwierząt oraz żywności dla ludzi.

Na miejsce ćwiczenia o godz. 14:40 przyleciała śmigłowcem lotnictwa transportowo - rozpoznawczego grupa operacyjna w składzie 6 osób. Stąd udano się na posesję sołtysa wsi Stok p. Sykuły Kazimierza, gdzie na podwórku Dyrektor Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przedstawił koncepcję ochrony gospodarki rolno hodowlanej.

Pokaz był filmowany.



Ten śmigłowiec w trakcie lądowania zmiótł z pola plantację róż.

DYPLOM

dla

URZĘDU GMINY
KOŃSKOWOLA

za

wysoki poziom przeprowadzenia
ĆWICZENIA WOJEWÓDZKIEGO
p.k. „LUBELSZCZYŻNA-95”

SZEF
OBRONY CYWILNEJ WOJEWÓDZTWA
LUBELSKIEGO

inż. Edward HUNEK

Lublin, 1995-30-06

Na zakończenie ćwiczenia dla uczestników zaserwowano "kielbasę z różną".

W ogólnym podsumowaniu ćwiczenia "LUBELSZCZYŻNA 95", gmina Końskowola uzyskała wyróżnienie, czego dowodem jest Dyplom dla Urzędu Gminy w

Końskowoli nadany przez Szefa Obrony Cywilnej Województwa Lubelskiego - Wojewody Lubelskiego inż. Edwarda Hunka.

Krystyna Gembał

CUD NAD WISŁĄ

"... wojsko czerwonego sztandaru stoi gotowe do śmiertelnej walki z wojskami orla białego... do zemsty za zbezczeszczone Kijów i do utopienia zbrodnicy rządu Piłsudskiego we krwi zmiażdżonej armii polskiej... Na Zachodzie wazą się losy wszechświatowej rewolucji, po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru... Na Wilno - Mińsk - Warszawę marsz!"

Jest to cytat z rozkazu wydanego 2 lipca 1920 roku przez dowódcę Frontu Zachodniego, Michaiła Nikołajewicza Tuchaczewskiego.

Geneza wojny polsko - radzieckiej 1919 - 1920 tkwiła zarówno w dążeniach Piłsudskiego do uzyskania na wschodzie granic zbliżonych do przedrozbiorowych, a także do stworzenia federacji złożonej z Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, jak też w dążeniach przywódców radzieckich do połączenia rewolucji rosyjskiej i niemieckiej. Po załamaniu się ofensywy Piłsudskiego na Kijów podjęli oni próbę zbrojnego opanowania nowo odrodzonej Polski i ustanowienia "Polskiej Republiki Rad".

W dniu 4 lipca nastąpiła ofensywa Armii Czerwonej, która z nad rzeki Auty doprowadziła ją aż nad Wisłę. Z punktu widzenia wojskowego uderzenie zostało wykonane kapitalnie. W pierwszych dwóch dniach bitwy Rosjanie zdobyli 16 dział, kilkadziesiąt ckmów i ponad 3 tys. jeńców. Mimo ogromnych sukcesów nie udało się Tuchaczewskiemu okrążyć I Armii Polskiej. Pobite polskie oddziały cofały się unikając ostatecznej zagłady. Tempo natarcia Rosjan osiągnęło zawrotną jak na owe czasy szybkość do 30 km dziennie. Do 12 lipca północne skrzydło Frontu dowodzone przez gen. Hallera odrzucone zostało na zachód średnio o 200 km. 18 lipca Rosja Radziecka - w związku z

notą lorda Curzona, proponującą zawieszenie broni na linii Niemna i Bugu - wyraziła zgodę na podjęcie rozmów pokojowych z Polską, lecz warunki pokojowe postawione 22 lipca w Baranowiczach, były zbyt upokarzające by traktować je poważnie. Jednocześnie z warunkami pokoju dla Polski pracowano nad dyrektywą operacyjną naczelnego dowódcy Armii Czerwonej, która mówiła: "Położenie wymaga energicznego przesunięcia naszych wojsk do przodu w ogólnym kierunku na Warszawę, aby zadać przeciwnikowi kończący cios". Naczelnym dowódcą żądał w dalszej części dyrektywy, aby nie później niż 12 sierpnia zdobyć Warszawę. Obradujący zaś w Moskwie II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej ogłosił sławną odezwę, w której czytamy: "Jeśli po uderzeniu Armii Czerwonej rozpadnie się białogwardyjska Polska i robotnicy przechwycają w swe ręce władzę, to robotnikom niemieckim... łatwiej będzie wyzwolić się od swoich wyzyskiwaczy."

W dniu 3 sierpnia wojska sowieckie wyszły na linię Przasnysz - Wyszaków - Siedlce - Parczew, odrzucając główne siły polskie.

Dotychczasowe — błyskotliwe sukcesy radzieckiego Frontu Zachodniego wywołały w kręgach radzieckich przywódców przekonanie o całkowitej dezorganizacji armii polskiej. Dlatego właśnie stosunkowo silny opór Wojska Polskiego na linii Bugu i Narwi, liczne krwawe bitwy i potyczki poważnie zaskoczyły dowództwo radzieckie. Tempo natarcia oddziałów radzieckich spadło niepomiernie. Dostrzegł to Tuchaczewski i zrozumiał, że po stronie polskiej następują jakieś poważne przeorganizowania. Mniemał jednak, że Polacy grupują siły główne na północ od linii Bugu. 10 sierpnia radziecki Front Zachodni znalazł się w położeniu: Mława - Wyszaków - Siedlce - Łu-

ków - Włodawa. W tym położeniu Tuchaczewski przystąpił do pracy nad dyrektywą do bezpośredniego ataku na Warszawę. Jego celem nie stało się już pobicie Wojska Polskiego, które powinno być celem z wojskowego punktu widzenia, ale zdobycie Warszawy, która miała odegrać ważną rolę w ewentualnej rewolucji.

W dniu 2 sierpnia naczelnik państwa i Wódz Naczelny Józef Piłsudski powrócił z Chełma do Warszawy. W stolicy panowała nader gorączkowa atmosfera. Spora część wyższych urzędników i funkcjonariuszy państwowych nastawiona była arcydefetystycznie. Wielokrotnie rozpatrywano możliwość ewakuacji centralnych instytucji do Poznania lub innego miasta. W dniu 5 sierpnia, gdy Wódz Naczelny obmyślał plan kontrofensywy polskiej, Rząd Obrony Narodowej wydał odezwę do narodu polskiego:

"Ojczyzna w niebezpieczeństwie!... Rząd... wzywa cały naród do walki w obronie ogniska domowego, w obronie chaty chłopskiej, w obronie pracy i wolności obywatelskiej, wzywa do walki świętej w obronie wolności niepodległej Ojczyzny! Naród zjednoczy się ze swymi żołnierzami, wojna narodowa zaczyna się u progu Warszawy... Krew nasza, siły nasze, walka nasza dla Ojczyzny drogiej!". Rząd podjął wiele doraźnych ustaw w celu wzmocnienia armii i dyscypliny społecznej. Decyzje rządu zatwierdzone były przez powołaną 30 czerwca Radę Obrony Państwa pod przewodnictwem marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 6 sierpnia ukazały się dwa dokumenty, od których datuje się przełom w biegu wojny i początek bitwy warszawskiej. Pierwszy z nich, o charakterze politycznym, to odezwa Prezydenta Rady Ministrów, Wincentego Witosa, do armii. Drugi to sławny

czyli bitwa warszawska 1920 roku

rozkaz do przegrupowania, opatrzony numerem 8358 III oddziału III Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa WP. Rozkaz ten był w istocie planem bitwy warszawskiej. Idea bitwy pod Warszawą, która już od końca lipca nurtowała myśl marszałka Piłsudskiego, wymagała wykonania dwóch wielkich założeń operacyjnych. Pierwsze z nich polegało na ustabilizowaniu porwanego frontu polskiego w celu zatrzymania pod Warszawą prących z niesłychaną prędkością na zachód wojsk radzieckich. Drugie wymagało przeprowadzenia podziału sił i środków w taki sposób, by nie uszczuplając specjalnie sił przeznaczonych do obrony, wygospodarować i wyprowadzić z pasa natarcia radzieckiego Frontu Zachodniego kilka polskich związków operacyjnych, przy pomocy których można by było w odpowiednim momencie dokonać rozstrzygającego uderzenia. Koncepcja marszałka Piłsudskiego zakładała operację jednostronnego oskrzydlenia przeciwnika i wyjścia na jego tyły. Od 7 sierpnia polskie dowództwo z niepokojem obserwowało manewr przegrupowania poszczególnych dywizji. Trudne zadanie stało przede wszystkim przed dywizjami grupy uderzeniowej, które musiały nie tylko odebrać się od nieprzyjaciela, ale także przemieścić się w rejon koncentracji nad dolnym Wieprzem w okolicach Dębłina. W dniu 12 sierpnia naczelnym wódcą opuścił Warszawę i udał się do Puław, do rejonu koncentracji grupy uderzeniowej - manewrowej. "Wyjechałem - pisał - pełen poczucia nonsensu i nawet pewnego wstrętu do siebie, że dla tchórzostwa i niemocy polskiej musiałem zaprzeczyć wszelkiej logice i wszelkim zdrowym prawom wojny". Marszałek opuszczał stolicę z nienajlepszymi myślami, przynosiła go brzemię odpowiedzialności za losy państwa, które

postawił na niepewną szalę, forsując koncepcję strategicznego manewru z nad Wieprza. Piłsudski, stawiając na szalę polityczny los państwa, postawił na nią także własny los.

Podczas przegrupowania sił polskich 12.08 rozgorzały zaciekle walki pod Radzyniem, który kilkakrotnie był zajmowany przez bolszewików, wypieranych następnie przez polskich obrońców. To właśnie wtedy zginął ugodzony rosyjską kulą, ks. Ignacy Skorupka, w momencie gdy udzielał ostatniej posługi religijnej śmiertelnie rannemu żołnierzowi. Bohatersko broniła się też nad rzeką Wkrą, zadając znaczne straty nieprzyjacielowi V Armia gen. Sikorskiego.

Żołnierze frontu północnego wykonali postawione przez Piłsudskiego zadania utrzymania przedmościa warszawskiego i linii Wisły do 16 sierpnia. W dniu tym z nad rzeki Wieprz ruszyła na tyły skoncentrowanych pod Warszawą wojsk armii czerwonej polska kontrofensywa, co zupełnie zaskoczyło dowództwo radzieckie - pewne zwycięstwa. Rozbijając tzw. grupę mozyrską, wojska polskie znalazły się po dwóch dniach na tyłach głównych sił Tuchaczewskiego. Zostały one odcięte od zaplecza i zmuszone do bezładnego odwrotu. Część z nich zdołała ująć, przekraczając granicę Prus Wschodnich, reszta wycofywała się w popłochu na wschód.

Bitwa warszawska zakończyła się wielkim zwycięstwem Polaków. Straty nieprzyjaciela były ogromne - niemal 25 tysięcy poległych i rannych. Wzięto do niewoli prawie 66 tysięcy jeńców.

Odrzucenie najazdu bolszewickiego przez armię polską było faktem historycznym o ogromnej doniosłości. Na przedpolach Warszawy wojska polskie obroniły nie tylko niepodległość Polski. Wcielenie ziem polskich do pań-

stwa bolszewickiego mogło się skończyć zupełnym zanikiem tożsamości narodowej Polaków, których dotknąć musiałyby późniejsze katastrofy jakie spotkały narody ZSRR. W społeczeństwie polskim panowała jedność w determinacji oporu przed inwazją. Antynarodowa agitacja komunistów nie znalazła szerszego posłuchu, a konflikty klasowe nie tylko nie wzrosły jak tego chciała propaganda radziecka, lecz zmalały w obliczu zagrożenia. Społeczeństwo polskie dowiodło, że nie chce i nie potrzebuje rewolucji przyniesionej z zewnątrz na bagnietach rosyjskich. Podejście Armii Czerwonej pod Warszawę było też śmiertelnym zagrożeniem dla układu sił europejskich po I wojnie światowej i dla cywilizacji europejskiej. Sam Lenin stwierdzał: "Jeszcze kilka dni zwycięskiej ofensywy Armii Czerwonej, a nie tylko Warszawa byłaby zdobyta (...) lecz rozbity byłby pokój wersalski". Polska stanęła na drodze bolszewizmu na Zachód, nie dopuściła do połączenia się sił rewolucji rosyjskiej z niemiecką, a przez to uratowała Europę Zachodnią przed zalewem barbarzyństwa. Stąd też można zaliczyć bitwę warszawską do najważniejszych w nowożytnej historii Europy.

W historii sztuki wojennej bitwa warszawska pozostanie przykładem rozstrzygającego manewru, którego efekt końcowy osiągnięty został myślą wodza, pracą sztabu, poświęceniem oraz umiejętnością oficerów i żołnierzy.

W historii zaś politycznej bitwa warszawska pozostanie wyrazem zbiorowego wysiłku narodu, który na wiele lat oddalił od społeczeństwa polskiego widmo stalinizmu, ustabilizował losy państwa polskiego, a nawet Europy.

opracował: Jacek A. Nowacki

LETNIE UTRAPIENIE CZYLI KLESZCZE

Gdy kilka lat temu gościłam z wizytą u przyjaciół w Wiedniu, strasznie śmieszyło mnie ich zachowanie przed wejściem do lasu. Skrzętnie penetrowali wtedy kalendaryzki, aby odszukać w nich dokładną datę szczepienia przeciw kleszczom. Wtedy bagatelizowałam ten temat, sądziłam że robią z igły widły. Bo przecież jestem zagorzałą grzybiarką i nie raz zdarzyło mi się wyciągnąć kleszcza z własnej skóry. I pewnie nie jestem w tym odosobniona. Obecnie, gdy ten problem dotarł do naszego kraju, wielu z nas zaczyna myśleć: czy kleszcze z dawnych lat nie były tak groźne? A może na skutki tych ukąszeń musimy jeszcze trochę poczekać, bo jak twierdzą specjaliści mogą się one ujawnić po wielu latach.

Problem kleszczy stał się bardziej żywy wraz z nadejściem lata. Wysyłamy własne dzieci na obozy i kolonie, sami również odbywamy spacerki po lesie. I tu zaczynają się rodzic wątpliwości i obawy.

Choć o kleszczach napisano już prawie wszystko, redakcja "Echa" wychodzi z założenia, że wiadomości nigdy za wiele. Dlatego dziś prosimy Panię **mgr Małgorzatę Gałaszkiwicz** i **mgr Marię Krasucką** właścicielki miejscowej apteki, o krótką lekcję na ten temat.

- Kleszcze - mówi **Pani Małgorzata Gałaszkiwicz** - dzielimy na dwie grupy: miękkie i twarde. Te pierwsze rzadko występują w Europie. Kleszcze twarde rozwijają się z jaj poprzez stadium larwy i nimfy, aż do osobnika dorosłego. Dorosłe samiczki mają długość 3-4 mm, natomiast samce 2,5 mm. Aby kleszcz mógł się rozwijać musi wyssać krew od kręgowca trzykrotnie w ciągu życia, tzn. w każdym stadium swego rozwoju. Przy pomocy swego narządu gębowego, zaopatrzonego w kolce, zagłębia się w skórę w miejscu dobrze ukrwionym. Często pozostaje przytwierdzony do żywiciela przez kilka dni. Ukąszenie na ogół nie zostaje zauważone, ponieważ ślina kleszcza posiada właściwości znieczulające. Typowymi miejscami ukąszenia u człowieka są: głowa, uszy, miejsca zgięć dużych stawów, ręce i nogi. Poprzez jedno ukąszenie może on przenosić choroby wirusowe i bakteryjne na ludzi jak i zwierzęta.

- Choroby te - kontynuuje **Pani Maria Krasucka** - są bardzo niebezpieczne dla organizmu. A są to: kleszczowe zapalenie mózgu, zapalenie stawów i borelioza (pol-

ska nazwa krętownica kleszczowa). Typowe i ostre objawy charakteryzują się gorączką, zaburzeniami świadomości i osłabieniem.

Kleszcze zimują pod ściółką leśną w temp. 0°C. Wilgotne lato i łagodna zima sprzyja rozprzestrzenianiu się tych pajęczaków. Najczęściej spotyka się je na brzegach lasów, polanach, łąkach przy stawach i zagajnikach z zaroślami. Poszczególne stadia rozwojowe mogą znajdować się w różnej odległości od ziemi, np. na trawach, krzakach. Spadają one na żywiciela, ale mogą także poruszać się z ziemi do góry. Sezon inwazji trwa od kwietnia do października. Przeciw kleszczowemu zapaleniu opon mózgowych wykonywane są szczepienia ochronne przez Stacje Sanitarne-Epidemiologiczne. Chronimy również swoich czworonożnych przyjaciół. W sprzedaży są dostępne obroże dla psów, które zabezpieczają przed tymi owadami.

Redakcja naszego pisma nie słyszała o przykrych następstwach ukąszeń przez kleszcze na naszym terenie, ale na wszelki wypadek zasięgnęliśmy języka w Stacji Sanepidu w Puławach. Uzyskane informacje przekazujemy naszym Czytelnikom.

W naszym regionie szczepienia ochronne przeciw kleszczowemu zapaleniu opon mózgowych wykonuje Wojewódzka Stacja Sanitarne Epidemiologiczna w Lublinie ul. Uniwersytecka 12. Aby uzyskać odporność należy przyjąć szczepionkę w trzech dawkach. Pierwsza dawka - bodźcowa nie daje odporności, druga podana w odstępie jednego miesiąca po pierwszej, daje odporność w 90%. Trzecią należy podać za rok po drugiej. Szczepienia są odpłatne i cena jednej dawki kształtuje się w granicach 400.000 zł (starych). Szczepionkę można nabywać indywidualnie w aptekach, ale podawać ją można tylko w przychodniach lekarskich. A jeżeli już zostaniemy ukąszeni przez kleszcza, wówczas powinniśmy w ciągu 48 godz. przyjąć immunoglobulinę. Natomiast w wypadku, gdy ten lek nie zostanie podany, to po 7 dniach należy wykonać badanie na obecność przeciwciał (też odpłatnie - 150.000 zł). Wszystkim pokąsanym przez kleszcze życzymy, aby badania wykazały poziom zerowy.

B. Furtak

INFORMACJA

Urząd Gminy w Końskowoli we współpracy z Regionalną Izbą Gospodarczą w Lublinie oraz Polsko-Amerykańską Fundacją dla Małych Przedsiębiorstw, uruchamia "Terenowy Punkt Konsultacyjny" w Końskowoli.

Program działania punktu przewiduje: wykłady, konsultacje, doradztwo biznesowe.

Usługi będą świadczone przez Specjalistów Regionalnej Izby Gospodarczej oraz Fundacji, doradztwo będzie bezpłatne. Przewiduje się, iż "Punkt Konsultacyjny" będzie czynny - 1 raz w miesiącu. Siedziba punktu znajduje się w budynku Urzędu Gminy w Końskowoli ul. Pożowska 3.

Pracownik Urzędu będzie zbierał wnioski i zapytania od podmiotów gospodarczych, przekazywał do Izby Gospodarczej, a w dniu konsultacji będą udzielane odpowiedzi.

EMERYCKIE WOJAZY

Nadszedł czas upragnionych wakacji, okres urlopów i wycieczek. Dla mieszkańców wsi jest to co prawda okres wyczerpanej pracy, ale aktywni znajdują również czas na odpoczynek. Do grupy tych bardzo aktywnych należy Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów pracujący w Końskowoli, a zrzeszający członków z całej naszej gminy. Wzorem lat ubiegłych nasi seniorzy znów wywędrowali w Polskę, aby podziwiać piękne zakątki ojczystego kraju, a przede wszystkim odwiedzić miejsca kultu Matki Bożej.

Miałam i ja szczęście i przyjemność uczestniczyć w organizowanej w lipcu wycieczce na trasie Kraków - Kalwaria Zebrzydowska - Wadowice - Wieliczka.

Pozwolę sobie na krótkie refleksje z tego wyjazdu. W pierwszej kolejności zwiedziliśmy stolicę polskiej kultury, czyli Kraków. Pobyt na Wawelu, mimo ciągłych opadów deszczu, był tym, czego potrzeba duszy po długiej podróży i przed następnymi wojazami.

Sanktuarium kalwaryjskie, którego stróżami od początku istnienia (od 1600 r.) są Ojcowie Bernardyni, było głównym celem pątników. Od 3 maja 1641 r. znajduje się w tym klasztorze obraz Matki Bożej zwany początkowo Płaczącym, a później Cudownym. Stał się głośnym z powodu krwawych łez, jakie miały się tego dnia na nim ukazać. Został on przekazany do klasztoru przez osobę prywatną. Kalwaria Zebrzydowska to nie tylko zespół zabytkowych budowli sakralnych. Kalwaria to zawsze żywe Dróżki Męki Pańskiej i Matki Bożej. Odbyte przez seniorów nabożeństwo dróżkowe, choć wiodło po kamienistej, miejscami błotnistej i bardzo stromej drodze, dodało skrzydeł. Chwilowa zadyszka była potraktowana jako dar od Boga.

Dostał nas też zaszczyt goszczenia w domu rodzinnym Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. Dom, choć prawie całkowicie pozbawiony pierwotnego wyposażenia, przypomina osobę Ojca Świętego w miejscu, w którym przyszedł na świat i stawał pierwsze kroki. Wystawa tam zorganizowana ilustruje drogę, która zawiadła Go z domu w Wadowicach na stolicę Piotrową w Rzymie.

Niczym było dla seniorów przejście podziemnej trasy turystycznej w zabytkowej kopalni soli w Wieliczce. Trasa prowadzi od szczytu Daniłowicza ("tylko" 380 schodów w dół) do III poziomu kopalni na głębokości 135 m. Tworzą ją chodniki, komory, podziemne jeziora, kaplice, pochylnie i przejścia między poziomami. Wszyscy byli żądni wrażeń, więc w drodze powrotnej zaliczyliśmy jaskinię Raj i ruiny zamku w Chęcinach.

To co zobaczyliśmy zostanie w pamięci każdego z nas, ale oprócz tego są wspomnienia, których nie da się powtórzyć. Jestem pełna uznania dla tych niezłomnych

ludzi, którzy mimo podeszłego wieku potrafią pokonać wszelkie trudności. Mimo, że do wieku emerytalnego brakuje mi jeszcze trochę lat, to wcale nie wyróżniałam się sprawnością fizyczną wśród uczestników wycieczki. Choć przysłowie mówi: - w zdrowym ciele zdrowy duch - to w odniesieniu do tej grupy ludzi nie jest ono adekwatne. Bo przecież w wieku emerytalnym są już dolegliwości cielesne, ale zostały one zapomniane (przynajmniej na czas pielgrzymki). Natomiast zdrowy duch dawał znać o sobie na każdym kroku. Ci Państwo nie ustępują pod żadnym względem ludziom młodym, a poczucia humoru można im pozazdrościć. Wystarczy wspomnieć, że pod nieobecność wśród wycieczkowiczów Piotra lub Pawła fetowano imieniem ojca chrzestnego jednego z panów. "Zastępca" Pawła był dumny ze swej roli i wywiązał się z niej tak, jak przystało na solenizanta. Choć nie był to "wesoly autobus" to śpiew był stałym towarzyszem podróży. W tym względzie prym wiodł 78-letni Pan komponując piosenki na miarę potrzeb chwili.

Jest coś, czego ludzie młodzi powinni nauczyć się od swoich babć i dziadziusiów, a mianowicie dyscyplina. W trakcie trzydniowych wojazów nie było konieczności czekania na spóźnialskich. Wszyscy stawiali się zawsze pół godziny przed, a nie po czasie. Tej punktualności powinno się także nauczyć przedsiębiorstwo PKS wynajmujące autokar, które spłatało figla podstawiając go z dwugodzinnym opóźnieniem. Mimo ulewnego deszczu amatorzy wyjazdu oczekiwali w spokoju wychodząc z założenia, że co się źle zaczyna to dobrze się kończy.

Ta wycieczka była pierwszą organizowaną w tym roku, ale nie ostatnią. Będzie ich jeszcze dwie. Końskowolski ZERI może poszczycić się tym, że w swoich szeregach posiada osoby, które nie szczędząc swego cennego czasu zajmują się organizacją tego typu wyjazdów. Należą do nich Pani: Irena Stefanek, Eugenia Sykut i Janina Sanecka. Myślę, że będę wyrazić uczucie wszystkim związkowców jeżeli powiem krótko: Drogie Pani na Wasze ręce serdeczne gratulacje i podziękowania za trud organizacyjny.

Puentą do moich refleksji niech będzie fragment piosenki z ostatniego występu kabaretu "Onufry":

*Lśni promyki słoneczka, emerycka wycieczka
Już za chwilę wyruszy daleko
Cały rok oszczędzali, grosz do grosza zbierali
Teraz będą mogli poszaleć.*

B.Furtak

Ekonomika dla rolnika

Nowe kredyty dla rolnictwa

W ostatnim czasie podjęte zostały decyzje o uruchomieniu nowych kredytów preferencyjnych dla rolnictwa. Dopłaty do ich faktycznego oprocentowania pochodzą za środków finansowych AR i MR. Kredyty te mogą być przeznaczone na:

- zakup gruntów rolnych
- utworzenie lub urządzenie gospodarstw rolnych przez osoby, które nie ukończyły 40 roku życia
- na finansowanie przedsięwzięć z zakresu małej przedsiębiorczości na wsi

Obecnie zostały określone szczegółowe warunki kredytowania w odniesieniu jedynie do zakupu gruntów rolnych. W związku z tym, 16.V.1995 r. podpisano w tej sprawie umowę pomiędzy AR i MR a Bankiem Gospodarki Żywnościowej w Warszawie. Należy wobec tego oczekiwać, że banki zrzeszone w sieci BGŻ będą wkrótce te kredyty udzielały. W stosunku do pozostałych linii kredytowych są ustalane szczegółowe zasady ich przyznawania oraz prowadzone są jeszcze uzgodnienia z bankami, które będą ich udzielały.

Kredyty na zakup gruntów rolnych mogą być wykorzystane w celu:

- * powiększenia gospodarstwa rolnego
- * utworzenia nowego gospodarstwa rolnego o powierzchni nie mniejszej od średniej w danym województwie.

Dopłaty do oprocentowania w/w kredytów nie obejmują:

- * tej części kupowanego gruntu, która spowoduje powiększenie powierzchni gospodarstwa ponad 100 ha przeliczeniowych gruntów rolnych, liczonych wg ustawy o podatku rolnym

- * tej części ceny umownej ziemi, która przewyższa poziom cen rynkowych na danym terenie
- * gruntów nabywanych od Skarbu Państwa, jeżeli płatność jest rozłożona na raty
- * gruntów rolnych, których użytkowanie określone w planie przestrzennego zagospodarowania gminy jest inne niż rolnicze oraz lasów, parków, stawów, jezior, pracowniczych ogródków działkowych, ogrodów botanicznych, a także nasadzeń i zalesień na nabywanych gruntach rolnych.

W przypadku jeśli grunty zakupione na zasadach kredytu preferencyjnego zostaną sprzedane bez zgody AR i MR, to:

- * w okresie kredytowania, podlegają zwrotowi na rzecz Agencji dopłaty do oprocentowania i wraz z odsetkami ustawowymi za okres od ich otrzymania, a dalsze dopłaty nie przysługują
- * po okresie kredytowania, ale przez upływem 5 lat od daty zakupu ziemi - również uzyskane wcześniej dopłaty pod-

legają zwrotowi na rzecz Agencji.

Maksymalna kwota kredytu wynosi 300 tys. PLN (tj. 3 mld starych zł.), przy czym udział środków własnych rolnika musi stanowić co najmniej 2% wartości nabywanych gruntów.

O kredyty na zakup gruntów mogą ubiegać się również rolnicy (osoby fizyczne) prowadzący bądź podejmujący działalność wytwórczą w rolnictwie, którzy korzystają obecnie lub korzystali w przeszłości z kredytów preferencyjnych objętych dopłatami do ich oprocentowania ze środków AR i MR, pod warunkiem, iż suma wszystkich dotychczasowych oraz nowo zaciąganego kredytu nie przekracza kwoty:

- * 300 tys. PLN (tj. 3 mld. starych zł.) dla jednego wnioskodawcy
- * 1 mln. PLN (tj. 10 mld. starych zł.) dla podmiotów, które wcześniej korzystały z kredytów na przetwórstwo rolno-spożywcze, usługi dla rolnictwa lub działy specjalne produkcji rolnej
- * 900 tys. PLN (tj. 9 mld. starych zł.) dla podmiotów realizujących inwestycje w ramach programów branżowych lub regionalnych.

Warunkiem ubiegania się o powyższy kredyt jest przede wszystkim posiadanie przez kredytobiorcę zdolności kredytowej oraz przedstawienie wraz z wnioskiem kredytowym, planu przedsięwzięcia pozytywnie zaopiniowanego przez ODR odnośnie spełnienia wymogów formalno-prawnych i celowości realizacji tego przedsięwzięcia w gospodarstwie.

Okres spłaty kredytu nie może być dłuższy niż 15 lat, przy czym w tym okresie - w uzasadnionych przypadkach - bank może zastosować karencję w spłacie odsetek przez okres 1 roku i maksymalnie dwuletnią karencję w spłacie rat kapitału.

Oprocentowanie kredytu jest zmienne, lecz nie może być wyższe do 1,5 stopy kredytu redyskontowego (który od 29.V.1995 r. wynosi 27% w stosunku rocznym). Rolnik spłaca jednak odsetki tylko w części nie przekraczającej jedną czwartą stopy kredytu redyskontowego, zaś pozostałą część należnego oprocentowania pokrywa AR i MR. Obecnie oprocentowanie płacone przez kredytobiorcę wynosi 6,75% w skali roku.

Opracowano na podstawie materiałów informacyjnych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie, dotyczących celów, zasad i warunków udzielania nowych kredytów preferencyjnych z maja 1995 r.

mgr Krystyna Rysak

PATRONKA NASZEGO KOŚCIOŁKA



Ten obraz znajduje się w naszym kościółku

Na dzień 26 lipca przypada uroczystość Świętych Anny i Joachima, czczonych przez Kościół jako rodzice Najświętszej Maryi Panny. Tradycja oparta na bardzo starych świadectwach podaje, że św. Anna i Joachim w podeszłym wieku przybyli do Galilei i osiedlili się w Jerozolimie. Długimi modlitwami uprosili sobie jedyne dziecko - Maryję, którą we wczesnym dzieciństwie oddali do świątyni jerozolimskiej na służbę Bogu. Tam również obydwójce umarli i zostali pochowani. Na miejscu ich domu w Jerozolimie św. Helena wybudowała w IV wieku kościół. Uroczystość Świętych Anny i Joachima obchodzono na Wschodzie już w IV wieku. Na Zachodzie została przyjęta w VIII-X wieku. Święta Anna czczona jest jako patronka matek chrześcijańskich. Poświęcono jej liczne kościoły, namalowano wiele obrazów, na których często przedstawia się jak uczy swoją małą córeczkę czytać Pismo Święte. Nasza parafia posiada również kościół pod wezwaniem Św. Anny, który został zbudowany w latach 1611-1613 przez księdza Stanisława Lisowicza. W ołtarzu tego kościoła mieści się obraz Świętej Anny z Najświętszą Panną i Dzieciątkiem Jezus. Namalowany jest on na drzewie przez Stanisława Szczerbica i zawiera podpis: "Stanislaus Szczerbic pinxit anno domini 1618". Po drugiej stronie obrazu widnieje wymalowany klęczący kapłan w komży prawdopodobnie fundator ksiądz Lisowicz. Obok głównego obrazu znajdują się cztery inne postacie wyobrażające patronów królestwa św. św. Wojciecha, Stanisława, Jacka i Floriana, a powyżej obraz Wniebowzięcia Najświętszej Panny. Wszystkie te obrazy wywodzą się spod pędzla wspomnianego już malarza Szczerbica. Kościół Św. Anny i plebania należały niegdyś do zespołu szpitalnego, który założono około 1780 roku. Następnie kościół został uznany za świątynię mansyjną tj. przeznaczony dla księży emerytów. Obecnie, nazywany kościółkiem, jest zabytkiem, odprawiane są w nim Msze św. raz w roku z okazji uroczystości odpustowych.

Wg "Żywotów Świętych Pańskich" opracowała B. Furtak

Z PEWNEJ PODRÓŻY

Podróż z Warszawy zapowiadała się ciekawie, dzieci były zadowolone. Usiadły w niezatłoczonym przedziale i podziwiały zmieniające się krajobrazy za oknem. Wcześniej na Dworcu Centralnym kupiliśmy bilety, były w estetycznej oprawie - niczym lotnicze. Dla siebie wzięłam normalny, a dzieciom (9 i 10 lat) ulgowe - szkolne.

Jechaliśmy pociągiem relacji Warszawa - Lublin, nikt się nie nudził, humory dopisywały.

Było fajnie do czasu nadejścia kierownika pociągu, pełniącego funkcję konduktora sprawdzającego bilety. Bardzo dokładnie przeglądał nie tylko bilety ale i legitymacje. Niczym "zandarm" wpatrywał się w twarze, czy są aby wiarygodne ze zdjęciem. Zażądał również legitymacji od małych dzieci, więc wyciągnęły je z plecaka. Po dokładnym obejrzeniu przez pana konduktora, okazały się nieważne, bo były podbite we wrześniu 1994 r. Miny nam posmutniały bo zgodnie z jego życzeniem miałam dokonać dopłaty do pełnej ceny biletów dzieci. Dodatkowo naliczył też koszty za wypisanie, łącznie była to spora suma. Pie-

niędzy na pełne pokrycie nam nie wystarczyło. Uparty konduktor zagroził wypisaniem kary na adres domowy, a to byłaby kwota jeszcze większa. Sugerując się brakiem stempla był "ślepy" na wiek dzieci. Stąd wniosek, by podbijać legitymacje nawet przedszkolakom, bo kolej nie przepuści. Swoją drogą gratuluję kierownictwu PKP tak nienagannych służbistów.

Biurokracja nie ma granic i w tym przypadku, choć wiadomo, że dzieci które jeszcze w Polsce mają obowiązek uczęszczania do szkoły i są uczniami, mają też prawo do zniżki proponowanej przez PKP. Rozumiem, gdy jest to młodzież, której nie można odróżnić od osoby nieupoważnionej do biletów ulgowych.

Współpasażer przedziału, młody człowiek, był też zdziwiony zaistniałą sytuacją, więc bez słowa z mojej strony podał brakującą sumę pieniędzy konduktorowi.

Wśród tej bezduszości są jeszcze pozytywne odruchy ludzkie, służące pomocą drugiemu człowiekowi - może są rzadko spotykane, ale są.

(E.U.)

HISTORIA FOLKLOREM MALOWANA

Krakowiak-taniec podkówkami wykrzesany

Po polonezie, co do starszeństwa idzie krakowiak. Był on kiedyś tańcem wielkim i tańczył go lud krakowski i szlachta całej Polski. Wyszedł on również z ludu, a przez szlachtę ukształcony, stał się jej ulubionym tańcem, z tymi samymi cechami społeczności słowiańskiej co i polonez, to jest gromadą i jednym przodkującym. Z czasem krakowiak nabrał charakteru wojennego, tańczyli go bowiem często sami mężczyźni, jeden drugiemu służąc w parze, jak towarzysz rycerzowi.

Karol Czerniawski w swoim eseju "O tańcach narodowych poglądem historycznym i estetycznym na tańce" wydanym w 1860 r. w Warszawie, wysnuwa przypuszczenie, jakoby okres rozpowszechniania krakowiaka przypadł na czasy Kazimierza Wielkiego. Pewniej już możemy twierdzić, że go tańczyła szlachta z Jagiellów. Pisze już bowiem o nim Mikołaj Rej. Jednakże opis krakowiaka znajdujemy dopiero w pamiętnikach Paska. Pasek nazywa go tańcem "wielkim", bo on wówczas jeszcze był takim, to jest tańcem głównym. W opisie tym widzimy również iż pierwiastek wojenny jeszcze wówczas przeważał. Z tego należy wnioskować, że krakowiak, pomimo przeniesionej już stolicy do Warszawy i przewagi Mazowsza, długo z mazurkiem o pierwszeństwo walczył.

Krakowiak jak z ludu wyszedł, znowu w lud stopiony zachował się u wieśniaków krakowskich z całą krasą ubiorów, śpiewek i ochoczego Krakowian życia.

A co to za życie w tym tańcu było. Kilkadziesiąt par, bogato i gustownie ubranych, z przodkującym na czele zuchem nad zuchy, który śpiewał w te słowa:

*Czy to w karczmie czy w domu,
czy to taniec wesele,
nie da bruździć nikomu,
zawsze pierwszy na czele.*

Przeczytajmy jak opisuje krakowską gromadę Karol Czerniawski:

... "Wali się odbyłym szlubię do karczmy, albo izby ojca nowożeńców. Każda para w pół ujęta splecionymi rękami, trzyma się szczerze i mocno, jakby z góry galopadą lecąc, obawiała się upadku i wzajem sobie pomocy udzielała. Cała drużyna świeci się bogactwem krakow-

skiej ziemi i jej poetyczną strojnością. Słychać z dala śpiew całej gromady w jeden ton złąny jacy tacy, tacy jacy, coraz bliżej i głośniejszy, aż we drzwiach huknął głos: wzdyc my krakowiacy, cerwona capecka na cal podkówcecka".



Jak bogaty, pełen fantazji i rozmachu jest taniec krakowiak, jak bogaty i barwny jest strój krakowski - tak bogata jest w tańcu fantazja twórcza krakowiaka wyrażająca się barwną, żywą przyspiewką dotyczącą zawsze aktualnego tematu, komponowaną na poczekaniu przed kapelą, czy to w formie jak gdyby śpiewnej satyry, czy dumnej przechwałki, czy miłosnych westchnień do dziewczyny, czy wreszcie żartobliwego przekomarzenia.

*Np. - "Z tamtej strony rzycki
pasą się konicki
chodź do minie Kasieńko
dam ci koralicki."*

Po samej harmonii i nacisku słów można poznać krakowiaka suto kółczkami obwieszono, który na dobitkę krzesząc podkówkami, szczęk i brzęk wydaje.

"Muzyka krakowiaków jest wesoła, żywa, strojna i bogata, tak jak i lud pełen życia i zasobów, jak ziemia krakowska ze swymi górami, kopalniami, żupami, pszenicą i stolicą. Lud stroi się w kruszce, bo je ma w licznych kopalniach, w cienką wełnę, bo ją ma w pięknych owcach, wdzięczna ziemia obdarza go sławną pszenicą. Ma on dość roli i soli, łąki i mąki, są tam ryby i grzyby i czegoż więcej trzeba... Nie dziw, że góruje nad ludem innych prowincji polskich swobodą, życiem i wesołością w swoich zabawach i śpiewach. Nie jedna nuta krakowiaków, sama z siebie tak piękna, posłużyła wykształconej muzyce za ośnowę do prześlizgniętych utworów". Tak oto muzykę i lud krakowski opisywał w/w Karol Czerniawski.

Krakowiak, jak każdy taniec ludowy, posiada różne odmiany w zależności od okolicy z której pochodzi. Tancerz objawia kibić tancerki prawą ręką, gdy ona objęła go w pas lewą, trzymając lewą wolną w powietrzu i puszcza się z nim dookoła izby krokiem raczej posuwistym niż skocznym, ale krzepkim i silnym. Tańcząc przytupuje do taktu. lewą ręką potrząsa zawieszoną u pasa kółczką mosiężną. Czasami tancerz i tancerka biorą się tylko za ręce, nie obejmując się wcale i tańczą tzw. drobną kaszkę. W zależności od ochoty i okoliczności tańczą kobiety z kobietami a mężczyźni z mężczyznami. Czasami po kilkakrotnym przetańczeniu dookoła izby i odśpiewaniu przed skrzywką jakiegoś dwuwiersza, wszystkie pary zatrzymują się w kółku. Wówczas jedna z par tańczących wysuwa się naprzód i stanąwszy w środku owego koła, na przeciw siebie, para ta tańczy drobnego na wzór górali poczym tancerz goni swoją partnerkę lub sam jest przez nią ścigany. Pary ponownie tańczą po kole krakowskim krokiem czyli cwałem, pozwalając kolejno w ten sam sposób wysuwać się następnie do tańca drugiej, trzeciej itd. parze. Taniec ten nazywamy "mijanym". Niekiedy też pary tańczą "przebieganego", "suwanego" czy też "obertasa krakowskiego". Wielka jest różnorodność tych tańców, a jeszcze większa figur tanecznych. Tańczą więc krakowiacy "starokrakowskie", "porębiańskie", "krzesane", "hołubce" i to też w różnych odmianach.

Wł. Anycz pisze: "Taniec, to dusza krakowiaków. Gdy wiejskie skrzyпки i wtórujący im bas zachuczą, to przy kilkutaktowej jednej i tej samej melodii, gotowi są kilkanaście godzin, do północy, bez wytchnienia hulać".

Bogactwo kroków i figur tanecznych krakowiaka pozwala na różnorodne przeformowanie się zespołu tanecznego, stwarzając możliwość wspólnej zabawy, rozrywki, wyciąca się ruchowego czy twórczego wypowiedzenia się w widowisku muzycznym. Przepłatany śpiewem krakowiak toczy się w koło, aż do zmęczenia, niestety już tylko na deskach sal widowiskowych.

Wybrał i opracował: Jacek A. Nowacki

WIEŚCI GMINNE



ZŁOTY KRAŻEK

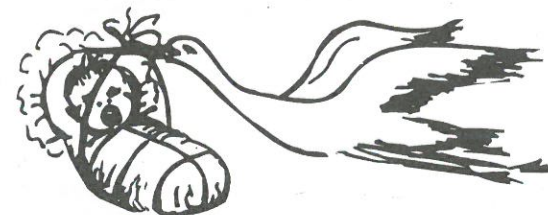
*A ciebie chcę mieć na deser
a ciebie chcę mieć na potem
zachowaj dla mnie majątek
i ocal dla mnie niecnotę*

Agnieszka Osiecka

W lipcu i sierpniu na ślubnym kobiercu USC w Końskowoli stanęły pary:

- 08.07. Zbiciak Adam - gm. Kamionka i Namięta Agnieszka - Stara Wieś
Wiśniewski Jacek - Opoka i Chabros Aneta - Nowy Pożóg
29.07. Tustanowski Janusz - Garbów i Sawerska Anna - Końskowola
Gorczyca Waldemar - Nowy Pożóg i Wójtowicz Małgorzata - Wola Przybysławska
05.08. Grajewski Kazimierz - Końskowola i Antoniak Ewa - Sadłowiec
14.08. Zajac Zbigniew - Kąkolewo i Wiktoro Helena - Ostróda
19.08. Skwarek Mirosław - Stara Wieś i Gogacz Ewa - Stara Wieś

Nowożeńcom życzymy wiele szczęścia na nowej drodze życia.



BOCIANIE PREZENTY

A oto nowi mieszkańcy naszej gminy:

- Szarawski Michał - Końskowola
Sykut Ewelina - Stary Pożóg
Drzazga Kamila - Końskowola
Józwicki Damian - Sielce
Czuba Urszula - Skowieszyn
Polak Piotr i Paweł - Stara Wieś
Misiarz Adrian - Końskowola
Abramek Arkadiusz - Chrzążówek
Zagała Piotr - Końskowola
Bochra Justyna - Końskowola
Kuśmierz Sebastian - Witowice
Sykut Jarosław - Młynki
Wydra Adam Piotr - Stary Pożóg
Reniuszek Paulina - Stok
Józwicka Martyna - Chrzążów
Barankiewicz Monika - Nowy Pożóg
Mańka Weronika - Stara Wieś
Suszek Krzysztof - Końskowola



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W ostatnim czasie odnotowano zgony:

- Desput Anna - Stok
Paciejewski Marian - Las Stocki
Tusiński Józef - Stok
Szeląg Zofia - Stok
Karaś Stanisław - Nowy Pożóg
Pękala Zuzanna - Nowy Pożóg
Piekarczyk Józef - Las Stocki
Sykut Jan - Witowice
Gębal Marian - Końskowola
Karpiński Władysław - Nowy Pożóg

Pokój Ich pamięci!

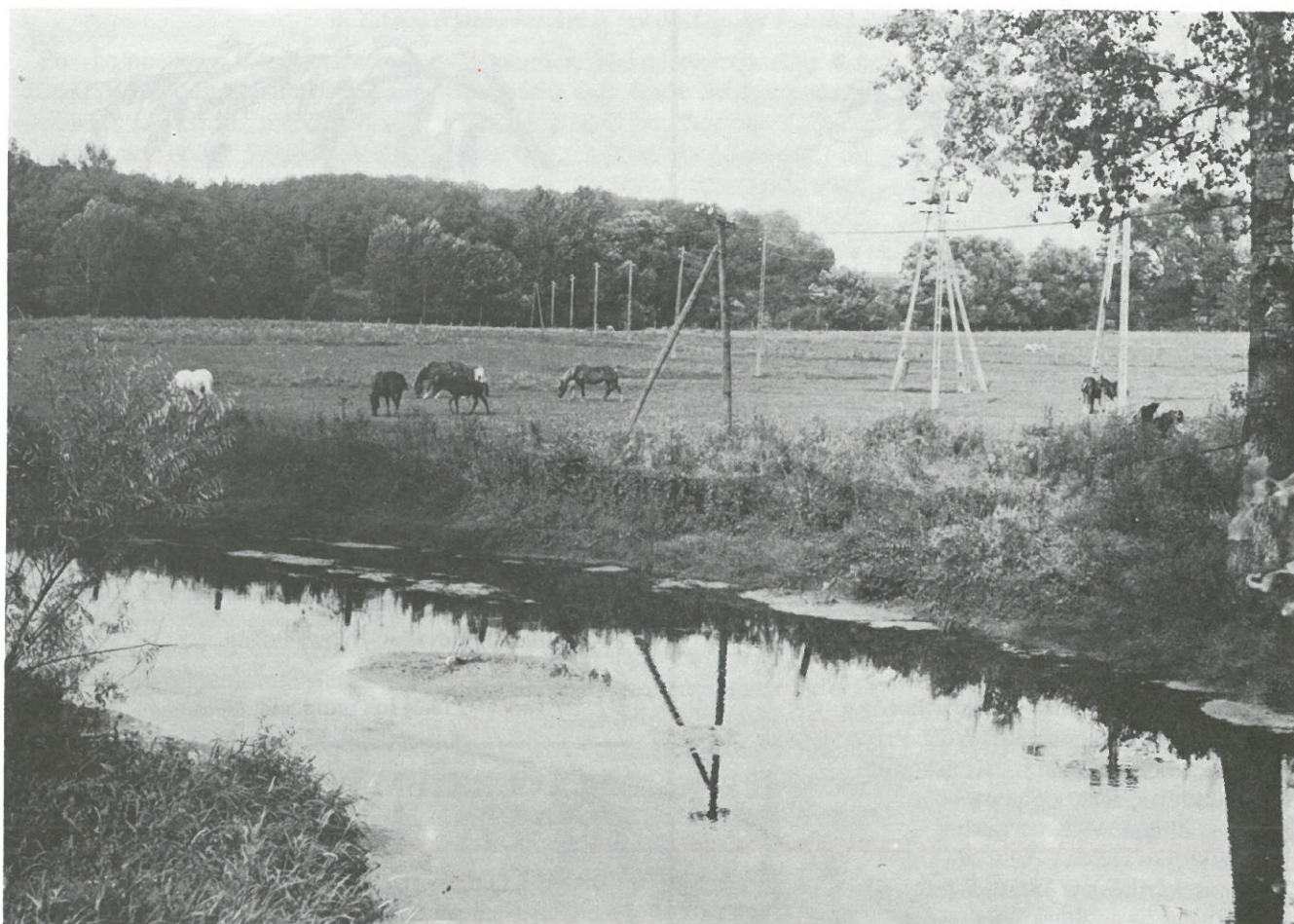
SPACERKIEM PO KOŃSKOWOLI CZYŚCIOCH CZY GEJ?

Budynek Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli jest po prostu pechowy. Ciągłe wykonuje się tu liczne remonty, aby poprawić jego stan, i ciągle niczym bumerang nachodzą go włamywacze. Można by było rzec, że wszystko co było do ukradzenia zostało już ukradzione. A jednak nie. W lipcu (po raz kolejny tego roku) znów nocny łazik dostał się do środka. Uszkodził nowe drzwi ewakuacyjne do sali widowiskowej (wmontowane w marcu) i tylko znanym sobie sposobem wszedł na górę (bo wejście na drugą kondygnację strzeże krata zamykana na kłódkę). Tu zastał otwarte tylko jedne drzwi, a mianowicie od pokoju socjalnego. Wydawałoby się, że tu nie ma nic wartościowego. Widocznie włamywacz był innego zdania, bo z szafy zamkniętej na klucz zabrał wszystkie będące na stanie środki czystości, tzn. proszki do prania, płyny do mycia podłóg ostre gąbki, a nawet piłki do drewna i młotki. Najbardziej dziwne jest to, że zginęły również ostre noże i spódnica (damska!).

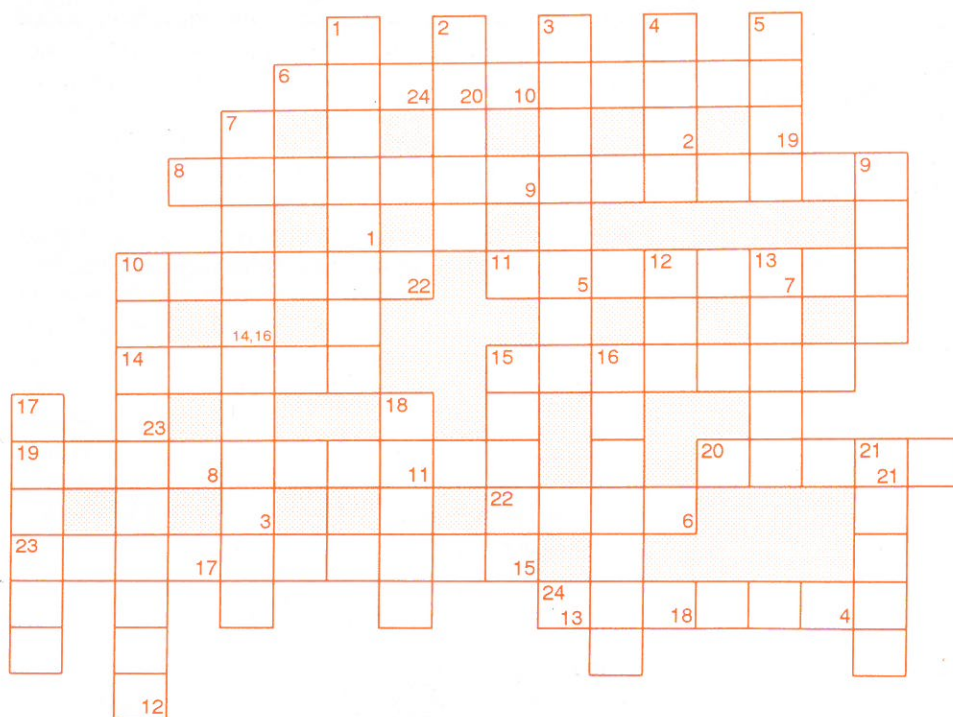
Pracownicy ośrodka zastanawiają się, czy był to brudas pragnący zostać czystociem czy gej? Bo siła użyta do wyłamania drzwi nie wskazuje na to, aby była to kobieta.



W PEJZAŻU GMINY



LETNI POPAS NA KOŃSKOWOLSKIM PASTERNIKU



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 6-maszyna rolnicza, 8-skarżenie na innych, czyn obłudny, 10-strąca się je za pomocą kuli, 11-dojedziesz do nich "10", 14-francuskie miasto ze sławną katedrą, 15-C₂H₅OH, 19-oprowadza wycieczki, 20-manna lub gryczana, 22-serduszek puka w ...cha-cha, 23-osada przy trasie Puławy - Lublin, 24-w herbie farmaceuty.

Pionowo: 1-autor "Antygony", 2-młody orzeł, 3-namawia do złego, 4-alkohol nie-nasycony, 5-ślaska gra w karty, 7-wójt z Końskowoli, 9-składnik marynaty, 10-Grzegorz - generał w latach 1965-1971 wice-minister obrony narodowej, 12-narząd wzroku, 13-córka rybaka, 15-klamra spinająca mury, 16-noszony był przez szlachtę, 17-anielska cisza, 18-właściciel koralu, 21-zimną w nią wpadasz.

Rozwiązaniem krzyżówki jest przysłowie ludowe, zaszyfrowane liczbami od 1 do 24, znajdującymi się w prawym dolnym rogu. Rozwiązania należy dostarczyć do 30.08.1995 r. do Redakcji "Echa". Wśród poprawnych odpowiedzi redakcja rozlosuje 3 nagrody książkowe. lista nagrodzonych w numery wrześniowym.

Jacek A. Nowacki